Nr. 3. Kraków, Sobota 15. Stycznia 1898. Rok III.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Stanisławowie** w księgarni p. W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Łaskawych Czytelników naszych prosimy o zwrócenie uwagi, że „Grzmot“ jako pismo od Nowego Roku tygodniowe, kosztować będzie: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., albo z „Przyjaciełem sług“ rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., w tych więc kwotach prenumeratę przesyłać należy.

Administracya „Grzmotu“.

Dyamentowy jubileusz Leona XIII.

W dzień *Nowego Roku* obchodził cały katolicki świat *Dyamentowy jubileusz* kapłaństwa Ojca św. **Leona XIII**. Sześdziesiąt lat upłynęło, jak Ojciec nasz święty pierwszy raz stanął przed ołtarzem, aby złożyć Bogu największą i najmilszą, jaka być może ofiarę — Mszy świętej. Rzadka to, piękna rocznica! Rzecz prosta, że wszyscy, co katolikami się czuli brali w niej udział i dziękowali Bogu, że dozwolił wspólnemu ich ojcu doczekać tego dnia...

I myśmy Bogu dziękowali i wspólnie się cieszyli. Rano we wszystkich kościołach modliliśmy się za Papieża; wieczorem okazywaliśmy naszą cześć dla niego, naszą radość, paląc świece w oknach naszych domów i domków. Katoliccy robotnicy pokazali tu znowu, dzięki Bogu, że jak są katolikami, **to już gorącymi i szczerymi są katolikami**. Kiedy np. w Krakowie wyszedłeś wieczorem w uroczy ten dzień w dzielnice i uliczki, zamieszkałe przez katolickich robotników, to ci aż serce rosło. W każdym okienku błyszczało dwie, często i cztery świece. Gdzie nie błyszczały, pewny był znak, że tu **albo żyd mieszka albo żydowski niewolnik**. Chwała, za to katolickim robotnikom! Bóg błogosławi synom, co umieją ojca swego uczcić!

O jakżeby go nie mieli czcić, jak nie mieliby pokazać przed światem całym, że wielbią i kochają **Leona XIII**. Wszak to **„Papież robotników“**, jak go dziś wszyscy powszechnie nazywają; tak go dziś nazywają i z tym najwspanialszym tytułem do historyi przejdzie. Wszak jemu zawdzięczamy te zasady i nauki, które stanowią treść katolickiego naszego robotniczego programu; nieśmiertelnie jego pismo **o robotniczych prawach i dążeniach**, z którem obecnie właśnie wszyscy czytelnicy „Grzmotu“ bliżej się zapoznajemy, wytknęło nam kierunek w którym iść mamy i idziemy; ono w historyi naszej, historyi robotników, **nową, słoneczną epokę zaczyna...**

Mamy racyę, czcić i kochać Leona XIII! Dzięki Bogu, żeśmy tę cześć i miłość tak wspaniale w dniu Nowego Roku okazali. A jak dnia tegośmy wołali, tak dziś całem sercem powtórzmy:

Ojciec święty, Leon XIII, Papież robotników niech żyje; niech jego nauki, jego napomnienia do wszystkich serc dochodzą!

Będzie wtedy lepiej na świecie; lepiej panom i sługom, robotnikom i pracodawcom!

Pobudka.

Bracia od młotów, hebla i szydła,
Koledzy w rzemiósł drużynie,
Prędzej do lotu nastrójcie skrzydła,
By postęp uwieńczyć **w czynie**!

Chcąc ratunkowej szukać kotwicy,
By podnieść przemysł krajowy,
Trzeba **do wiedzy** zajrzeć skarbnicy
I z nią rozpocząć **Rok nowy**!

Chcąc z zagranicznym porać się tłumem,
Co nam pożera kęs chleba,
Trzeba go pierwej zwalczyć **rozumem**,
Tego nam właśnie potrzeba!

B. Km.

Przyjaźniacy sądeccy w Kasie chorych.

O zwycięztwie przyjaźniacko-chrześcijańskiej partyi przy wyborach do Kasy chorych pisaliśmy w poprzednich numerach.

Obecnie donosimy, że przy wyborach do Wydziału Kasy chorych weszli jako reprezentanci robotników przyjaciele **Dzierża** i **Ćwik**. Do sądu polubownego wybrani zostali przyjaciele: **Matyaszek** i **Leśniewicz**. Resztę Wydziału tworzą zwolennicy Przyjaźni, popierani przez członków naszego stowarzyszenia. Do dawnego zarządu Kasy należało aż 3 żydów — **Bentel, Rosenblat, Dattner**. Ci opanowali trzech chrześcijan **Kölnera, Budego i Tyrlika**, do tego stopnia, że można było twierdzić, iż cały zarząd był **żydowski**. Obecnie na 9 członków chrześcijan wpuszczono tylko jednego żyda **Rosenthala**. Może nam ktoś powiedzieć, że i to niepotrzebne. To prawda, że mogliśmy i tego niedopuścić, ale zrobiliśmy to z umysłu, żeby nam nie zarzucono *szowinizmu*. Nam o nic więcej nie chodzi tylko o **sprawiedliwość** w zarządzie Kasy chorych. Dopuszczono tedy jednego i to najporządniejszego żydka. Ten z pewnością Kasy chorych nie zawojuje — bo mu nie pozwolimy. Do zwycięstwa w Kasie chorych najwięcej przyczynili się swoją pracą: **p. Sekułowicz** masarz, **p. Penner** buchalter od p. Rittera **p. Dzierża i p. Olszewski** przyjaźniacy. Do Wydziału Kasy nie wszedł ani jeden socyalista. Najzabawniejsze to, że gdy „sławny“ tow. Miczan dowiedział się o nieszczęśliwym dla siebie wyniku wyborów, zemścił się w ten sposób, że wytłukł swojej „starej“... garnki. Towarzyszu, cóż garnki winny, żeś ty nie został ze stolarza... aptekarzem.

Pocieszaj się kochany Miczanku tem, że jesteś nadal parobkiem wielkiego „Ignaca“, na którego w kołach robotników warsztatowych wcale niedwuznaczne słychać pomruki. Wielka rzecz, że Lehman nie został doktorem Kasy, a Miczanek „aptekarzem“ ale „Ignac“ jest posłem „z woli ludu?!!“ i basta. Że ta okoliczność nie poprawi warstatu Miczanka to już mniejsza, to było do przewidzenia. A że Miczan swoim wielkim **politycznym rozumem** tego nie przewidział — to już nie nasza wina. To tylko dowód, że każde przewrotne zawracanie głów — będzie miało swój koniec. **Lehmanowi** i **Miczanowi** składamy kondolencyę!

Co Ojciec św. sądzi o sprawie robotniczej?

(Encyklika „Rerum Novarum“).

(7)

II. Zadanie i działalność państwa w rozwiązaniu kwestyi socyalnej.

1) **Państwo powinno robotników prawną opieką otoczyć.** Podwaliną państwa jest ład, moralność, porządne życie rodzinne, poszanowanie religii i prawa, *umiarkowane podatki* **i sprawiedliwy ich rozdział**, rozwój przemysłu i handlu, pomyślny rozkwit rolnictwa i t. d. Im usilniej w tych kierunkach państwo pracować będzie, tem szczęśliwszą swoim obywatelom zgotuje dolę.

2) **Państwo powinno się zająć położeniem warstw pracujących.** *„Ubodzy nie inaczej jak bogaci* — powiada Leon XIII — *z prawa natury są obywatelami, to znaczy: członkami prawdziwymi i żyjącymi, z których za pośrednictwem rodzin składa się całość państwa. Nadto trzeba pamiętać o tem,* **że oni w każdem mieście stanowią przewagę znacznie większą.** *Ponieważ zaś byłoby* **niedorzecznościa**, *troszczyć się o jedną część obywateli, a drugą zaniedbywać, przeto władza publiczna powinna poczynić kroki potrzebne* **ku ochronie klasy robotniczej** *i jej interesów. Tego nie czyniąc obraża sprawiedliwość, która nakazuje oddać każdemu, co mu się należy“.* Co więcej państwo powinno mieć osobliwsze staranie o robotnikach, **bo oni swą pracą w przeważającej mierze przyczyniają się do stwarzania i wzmagania się dobrobytu społecznego**, oraz pozbawieni wpływu, jakie bogactwa za sobą niosą, z natury są skazani na pomoc państwową.

Państwo powinno się tem zająć, **aby robotnikom zapewnić odpowiednią cząstkę w zysku pracy**; praca tyle przynieść powinna, aby prócz mieszkania, odzieży i wyżywienia, **dała byt godny człowieka.** Rząd w to wglądając nie krzywdzi nikogo, owszem przysługę czyni ogółowi, albowiem wszystkim zależy na tem, aby stan, który tak ważną w ustroju społecznym odgrywa rolę, na nędzę nie był skazany.

Powagą swą państwo wkroczyć może, *gdy spokój ogólny zamącony przez bunt robotników, gdy związki rodzinne robotników się rozluźniają, gdy wiara robotników narażona na niebezpieczeństwa, jako to:* gdy pracodawcy nie pozwalają spełniać **obowiązków religijnych**, lub czasu do tego nie dają, gdy ich narażają na niemoralność przez pomieszanie płci przy pracy, lub inne pokusy, gdy

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

ich niesprawiedliwie przeciążają, albo stawiają warunki, które godności ludzkiej ubliżają; gdy przez nadmierną pracę zdrowie ich na szwank wystawiają, albo też obarczają pracą nieodpowiednią ani płci, ani wiekowi.

3) **Co się tyczy strejków** tak się wyraża Leon XIII: **„Rzeczą władzy jest usunąć tę często się powtarzającą i ciężką klęskę, bo ów rodzaj bezrobocia przynosi szkodę nie tylko przedsiębiorcom, ale i samym robotnikom, oraz naraża na szwank handel i dobro powszechne; często też, gdy mu zwykle towarzyszą gwałty i rozruchy, podaje spokój publiczny w niebezpieczeństwo. To też skuteczniejszą i zbawienniejszą rzeczą będzie powagą ustaw zawczasu usunąć przyczyny zatargów między przedsiębiorcami a robotnikami, i tym sposobem uprzedzić złe i nie dać mu wybuchnąć“.**

4) **Państwo powinno stać na straży spoczynku niedzielnego i robotnika otoczyć prawodawstwem ochronnym.** Ojciec św. przypomina państwom obowiązek starania się o dobra duchowne robotników. Dusza człowieka jest wspaniałym obrazem Boga. Pod tym względem wszyscy ludzie są sobie równi. Żadna więc moc nie powinna człowieka powstrzymać od spełnienia obowiązków religii i cnoty, — bo tu nie idzie o prawa czysto ludzkie, ale o powinności względem Boga, których święcie dochować trzeba. I na tej zasadzie opiera się obowiązek święcenia niedzieli. Religijnie spędzone święto uwalnia człowieka od znoju zwykłej pracy, pogrąża go w rozpamiętywaniu dóbr niebieskich i przywodzi do oddania hołdu powinnego Bogu. **„Pamiętaj, abyś dzień sobotni (święty) święcił“.** (2 Mojż. 20. 8.)

Co się tyczy **materyalnego położenia** robotników przy pomocy państwa powinien wziąć koniec niegodny stan, w jaki są wtrąceni robotnicy przez wyzysk i twarde serca chlebodawców, którzy ich często nie jako ludzi, lecz jako **rzecz** uważają. I tak a) czas pracy należy sprawiedliwie unormować. **„Ani sprawiedliwość ani ludzkość** — powiada Ojciec św. — **nie pozwalają na to, aby wymagać pracy w takiej ilości, iż duch tępieje a ciało upada ze znużenia. Baczyć więc na to należy, aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły na to pozwalają. Jak długie zaś powinny być przerwy w pracy codziennej, o tem wyrokować należy z uwzględnieniem rozmaitego rodzaju zajęć, okoliczności czasów i miejsc i samego zdrowia robotników“.** Prace w kopalniach powinny być oczywiście krótsze.

b) **Pracę dzieci należy unormować!!**... *„Bardzo tego przestrzegać należy, iżby dzieci nie wstępowały do fabryk przed tym wiekiem, w którym ciało wraz z duchem dostatecznie nie zmężniało. Siły bowiem kiełkujące w latach chłopięcych skutkiem przedwczesnego wysilenia więdnieją, jak wiotkie rośliny, a gdy to nastąpi, wówczas przepadł cały rozwój następny dziecka“.*

c) **Pracę kobiet należy unormować.** Podobnie niestosowne są niektóre zatrudnienia dla kobiet, **urodzonych do zajęć domowych.** *„Te zajęcia z natury swojej służą ku obronie godności niewieściej ułatwiają wychowanie dzieci i przyczyniają pomyślności rodzinom“.*

d) **Płaca aczkolwiek opiera się na dobrowolnej umowie pracodawcy i robotnika, powinna zawsze tyle wynosić, żeby porządnemu i uczciwemu robotnikowi starczyła na skromne utrzymanie. Tego domaga się prawo sprawiedliwości niezawisłe od obopólnej umowy, tak, że robotnik godzący się z musu lub obawy przed gorszem nieszczęściem** na twarde warunki, ulega tylko krwawemu gwałtowi, przeciw któremu sprawiedliwość głos swój podnosi. Oto słowa encykliki: *„Przypuściwszy tedy, że robotnik i przedsiębiorca dobrowolną zawarli umowę, a mianowicie zgodzili się obopólnie na wysokość i wymiar płacy, to ponad ich wolę istnieje jeszcze przyrodzone prawo sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, które wymaga, iżby płaca pokryła koszta utrzymania robotnikowi rządnemu i moralnemu. Jeżeli robotnik, znaglony koniecznością lub skłoniony obawą przed gorszem nieszczęściem, przyjmuje warunki trudne, które choćby nie chciał, przyjąć musi, bo narzuca je pracodawca lub jego pośrednik, to dzieje się bezprawie, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość“.*

O dalszej działalności państwa, a mianowicie o izbach robotniczych, o nabywaniu własności przez robotników i podatkach mówić będziemy w następnym numerze.

Kłamstwa socyalistów.

Gospodarz z Bieńczyc p. **Franciszek Ptak** przesłał pod tym tytułem list do „Głosu Narodu“ malujący dosadnie, jaką bronią walczą towarzysze. Ponieważ wielu naszych czytelników nie miało sposobności czytać tego listu, zamieszczamy go w całości:

„Wielmożny Panie Redaktorze! Dla prawdy i nic więcej jak tylko dla prawdy proszę o wydrukowanie tych kilku moich zdań, aby wykazać jak bezczelnie kłamią socyaliści nasi — mnie się bowiem zdaje, że tak kłamać, to nawet dyabeł w piekle nie potrafi. Byłem na zgromadzeniu w Ruszczy, słyszałem sprawozdanie posła Danielaka, słyszałem przemówienie ks. Szpondra, byłem świadkiem, jak posłowi Danielakowi nietylko włościanie dali wotum zaufania, ale mu serdecznie dziękowali za pracę, wołali „niech żyje“ — do góry go podnosili i błogosławili wszyscy. Ja sam i wraz ze mną kilku innych włościan postawiliśmy wniosek, aby Daszyńskiemu uchwalić wotum nieufności i naganę za to, że nas zdradził, że poszedł z żydami i Niemcami przeciw Słowianom i te nasze wnioski zgromadzeni włościanie jednogłośnie uchwalili, wołając „hańba Daszyńskiemu“. Na to wszystko przysięgnę sto razy i 200 chłopów przysięgnie, że tak było a nie inaczej. A tu tymczasem w „Naprzodzie“ nr. 51 z 23go grudnia 1897 jest wydrukowane, że „włościanie Danielakowi wyrazili oburzenie, a wznosili okrzyki na cześć Daszyńskiego“ i „że Danielak ze wstydem był zmuszony wynosić się z Ruszczy“. Takiego kłamstwa jeszcze w życiu nie spotkałem. Wznosili włościanie okrzyki na cześć Daszyńskiego, ale jak? — wołali: „hańba mu“. Widać, że u socyalistów „hańba“ znaczy to samo, co „cześć“ i Daszyński okrzyki „hańba“ przyjmuje jako okrzyki radosne. Poseł Danielak moimi końmi ze mną przyjechał i ze mną wyjechał wśród okrzyków „niech żyje“. — Napisałem to, aby lud wiedział, jak kłamie partya socyalistyczna, a tem samem, aby zrozumiał, że tam gdzie kłamią tak bezczelnie i haniebnie, tam nie ma uczciwości. Źle jest widać z socyalistami, jeżeli pomocy i opieki muszą szukać w brutalnem kłamstwie.

Bieńczyce, dnia 6 stycznia 1898.

Franciszek Ptak.

Nasi a zagraniczni.

„Towarzysze“ nasi wychodzą wprost z równowagi za to, że cała prasa polska, z wyjątkiem „Kuryera“ — ale to żydowska nie polska gazeta (Lilien, Sokal), potępiła dosadnie zdradzieckie względem ludu polskiego postępowanie posła „tow.“ Daszyńskiego. Wyczerpali już cały swój słownik przezwisk i wymyślań na nasze dziennikarstwo, próbowali już takiej broni jak wywłóczenie prywatnych brudów swoich przeciwników, jak groźby wywleczenia jeszcze coś gorszego, jak ogłaszanie poufnych korespondencyi — wszystko na nic — teraz słychać tylko bezsilne sapanie zdemaskowanych szalbierzy i miotanie najnędzniejszych oszczerstw. — To ostatnia broń! Gdy się ta zużyje — a zużyje się z pewnością — co dalej? Bankructwo na całej linii!

Gniew „towarzyszy“ naszych nie byłby jednak tak wściekły, gdyby tylko sama „burżoazа“ podłe kroki ich przedstawicieli w parlamencie, potępiła. Ale tu — niestety — spadają cięgi od samych zagranicznych „towarzyszy“.

Socyalistyczny „Przedświt“ londyński piętnuje haniebne zachowanie się posłów „towarzyszy“ — a postępowanie „tow.-posłów“ berlińskich stoi w rażącej sprzeczności z postępowaniem Adlera, Bernera, Ignaca i długowłosego Kozakiewicza. To właśnie potęguje szamotanie się domorosłych polityków żydowsko socyalistycznych.

I nic dziwnego. „Towarzysze“ nasi w porównaniu do berlińskich — to karły. Tamtejsi to ludzie, z którymi można dyskutować, walczą dowodami, które mają przynajmniej pozory rozumnej argumentacyi. Nasi to mężowie stanu, którzy oprócz wycia, wyrywania prezydentowi dzwonka, siadania tyłem do poselskiej Izby, napadania zbójeckiego na ludzi, nie rozumieją innej argumentacyi i obrony.

Na dowód tego przytoczymy bodaj jeden przykładzik. „Towarzysze“ niemieccy kochają Jezuitów tak, że gdyby mogli, potopiliby ich w łyżce wody. A jednak, gdy przyszła na stół sprawa powrotu Jezuitów do Niemiec — wszyscy socyaliści jak jeden mąż razem z **katolickiem Centrum** głosowali za **Jezuitami.** Dlaczego? Z tej prostej zasady: „Jesteśmy wrogami wszelkich wyjątkowych ustaw. Co dziś Jezuitom — to jutro może być — **nam!**“ Stąd jasny wniosek, że są to ludzie, którzy mają **jakieś zasady,** i tych zasad w praktyce się trzymają. Nasze wyskrobki polityczne jeśli mają jakie zasady, to w gębie — **ale nie w czynie i praktyce.**

Bo i cóżto za zasady, gdy się krzyczy: „Chcemy równouprawnienia wszystkich narodów“ — a w praktyce depce się najprostszą sprawiedliwość — zwłaszcza, gdy to robi względem Słowian poseł, który huczał jak piorun: **„Jestem Polakiem!“**

Tym czynem dowiódł Daszyński, bo o Kozakiewiczu i mówić nie warto — że nawet z punktu socyalistycznego postąpił głupio i niedorzecznie. Prawdziwy socyalista powinien był powiedzieć: „Precz z kłótniami o narodowości — my tu po to przyszli, żeby swój program przeprowadzić — żeby ustawy dla ludu niesprawiedliwe usuwać — lepszą dolę dla ludu robotniczego wywalczyć“.

A tymczasem przewódca krakowskiej socyalnej demokracyi bawił się w burdy, którychby się nawet pijany parobek — po wytrzeźwieniu zawstydził! — I to wszystko dla przypodobania się Wolfom i Schönererom — dlatego że żyd Adler z galeryi tak kazał!

Wszystko to jasnym jest dowodem, że nawet na gruncie socyalno-demokratycznego programu tow. Daszyński do poselstwa nie dorósł — a Kozakiewicz chyba nigdy nie dorośnie.

Poziom umysłowy tego ostatniego zupełnie go usprawiedliwia — skacze biedaczysko jak mu żydkowie zagrają — nie mamy nawet pretensyi więcej od niego żądać — ale po „mądrym“ Daszyńskim, który nadrabia miną wielkiego polityka,

mieliśmy prawo czegoś więcej się spodziewać.

Stąd znowu nauka, że co innego u Schönberga rzucać rozkrzyczanemu żydowskiemu tłumowi frazesy rozbryzganego swego mózgu — a co innego stanąć na wyżynie jakiegoś politycznego programu.

Nawet do tego, żeby być w Krakowie przywódcą socyalno-demokratycznej partyi — trzeba mieć jakieś szkoły skończone. Suflerowanie żydowskie z galeryi może tow. Daszyńskiego zaprowadzić na niepożądane manowce.

A ostatni stąd wniosek, że można być mistrzem w agitacyi, zwłaszcza między ciemnym a przez żydów zdemoralizowanym tłumem — do przeprowadzenia zaś jakiegokolwiek polityczno-społecznego programu ostatnim partaczem.

„Wiedzą sąsiedzi jak kto sieddzi!“

Pamiętacie Przyjaciele, cośmy niedawno pisali „o codziennym Naprzodzie“, tj. że z tego huku i walenia we wielki bęben będą nici. Na „tygodniowy“ Naprzód trzeba było „fajgli“ — więc żydkowie z Naprzodu pod wodzą „Ignaca“ wierząc niezachwianie w głupotę swoich — na żydowskim pasku — prowadzonych „baranków“, powiedzieli sobie: „Rzućmy hasło codziennego Naprzodu — to pokryjemy nasze bankructwo, głupich się zawsze znajdzie, rzucą groszem, **codziennego Naprzodu wprawdzie nie założymy**, ale **długi** tygodniowego **„pokryjemy!“** „Fajgle“ — mizernie prawdzie się posypały — bo głupich niewolników żydowskich coraz mniej — ale zawsze coć wpłynęło. Żyd Kleinberger *„pokwitowanie“* w Naprzodzie wystawił — ale o codziennym „Naprzodku“ ani słychu dychu! — Co najzabawniejsze to to, że w noworocznym Naprzodzie oprócz narzekania „na wrogów“, co się na żydów i ich najmitów spiknęli, ani wzmianki „o codziennym Naprzodzie“. Co więcej nawet najmniejszego tam nie ujrzysz wyjaśnienia, na co poszły „fundusze“ zciągane z robotników na „codzienny Naprzód“. — To jednak smutne, że robotnicy dopiero teraz przekonają się, jak żydowskie mikroby literackie frymarczą ich krwawo zapracowanym groszem. Nawet zagraniczne żydostwo prędzej się połapało i zobaczywszy że kieszenie „towarzyszy“ krakowskich to bezdenne wory, „datków“ na partyę zaniechało. A że żydy bardzo prędko umieją się zwąchać, więc i nasi krakowscy dobrodzieje partyi — przysięgając się „na mane mues“ — ofiarność swoją zatamowali! —

Sławne **„24 tysiące ludu“** topnieją w oczach, i mimo szalonych — a historycznych już łgarstw „towarzyszy“ — przy najbliższej sposobności, pokaże lud — co myśli o ludziach, którzy tak szalbierczy na nim zrobili experyment. —

Dziś nadchodzą czasy, że nawet rzekome 4 miliony dane „dla ludu“ przez Cesarza Badeniemu — głowy nikomu nie zawrócą. Sprawdzi się przysłowie polskie: „Kogo chce P. Bóg ukarać — temu rozum odbierze“. — Drugie przysłowie na tytule tego artykułu wypisane, już się sprawdziło, bo w istocie: „Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi“.

Tędy go wiedli?!

Trzeba przyznać, że „tow.“ Tadeuszek Reger jest **szczerszy** od całej krakowskiej branży. Nasi towarzysze gwałtowali za codziennym Naprzodem, zbierali „hopy“ wszędzie, gdzie się zarwać dało — a po tem schowali je w kieszeń — lub puścili tak lekko, jak lekko się je zebrało — „dziennik“ zaś — jak nie wychodził, tak nie wychodzi i wychodzić nie będzie.

To nas nie smuci — ale dziwno nam bardzo, że tow. nasi ani słówkiem nie wyjaśnili: **na co też zabrany grosz robotniczy poszedł?**

Dopiero tow. Reger w swojem „organie“ wzywając do składek na **„dziennik“** tak uzasadnia potrzebę datków: „Cała partya musi rozwinąć wielką(!) i ważną(?!) działalność... Mamy święty obowiązek przeciw bezprawnemu wykluczeniu(!??) naszych posłów z parlamentu **przez to także zaprotestować, iż ludziom tym pozbawionym i tak utrzymania, wynagrodzimy stratę(!!!) przez nich poniesioną**“... „Powtóre **egzekutywę** (tj. agitatorów Sułczewskich, Regerów, Czakich, Kleinbergerów itd. przyp. Red.) **musimy zaopatrzyć w odpowiednie środki pieniężne!!!** *Wzywamy was przeto do niezwłocznego zbierania tych środków!“*

To jasne! to rozumiemy! a zatem parlamentarne warchoły, którzy awanturami swemi rozbili parlament — obecnie karmieni być mają *„pozaparlamentarnie“* groszem złożonym na fundusz **„dziennika“**.

A zatem ci ludzie *„bez utrzymania“* — jak pisze Reger — bo się im pracować nie chce, pożerać będą grosz wyłudzony od robotnika i to się nazywa **„wielka i ważna działalność partyi“**. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni tow. Regerowi za wyjaśnienie, co się dzieje z wyłapanym w imię wielkich haseł groszem robotnika.

Przyznać trzeba że Reger to szczery człowiek!

Z ruchu robotniczego zagranicą.

Boże Narodzenie, święto pokoju dla ludzi dobrej woli przyniosło **robotnikom angielskim** tylko rozgoryczenie, bezpośrednio bowiem przed świętami zerwali robotnicy układy ze swemi pracodawcami. Smutne to były święta, do niejednego domu bieda zajrzała, nie było co jeść, bo kasy komitetu strejkowego, już prawie puste, nie mogły rozdzielać zapomóg strejkującym. Dotychczas popierały strejk inne cechy i stowarzyszenia, lecz i te teraz odmawiają pomocy, lub udzielają jej, ale bardzo skąpo. Gazety donoszą, że jeden robotnik, który z musu do strejku przystąpił, nie mogąc wyżywić rodziny z rozpaczy życie sobie odebrał. Toteż dzienniki nawoływują robotników do ustępstw, wykazując jak groźną jest konkurencya niemieckiego przemysłu. W ostatnim numerze „Grzmotu“ mówiliśmy już o tem, teraz — choć to do rzeczy nie należy — chcemy czytelnikom podać parę cyfr dla wykazania jak szybko rośnie handel niemiecki na szkodę angielskiego. I tak attaché handlowy angielski w Berlinie podaje w urzędowej statystyce, że angielski handel wywozowy zmniejszył się w ostatnich czasach o $4^1/_2$ milionów funtów, a na to przypada $^1/_2$ miliona na maszyny. Jak zaś wielkim jest wywóz z Niemiec dowodzi tego ten fakt, że w Marokko (Afryka) 87% wszystkiego sukna, które się znajduje w tym kraju pochodzi z fabryk niemieckich. A nawet i to sukno, które uchodzi za angielskie przychodzi z Niemiec przez Anglię do Marokko. Drugi przykład: do Argentyny (Ameryka) najwięcej wywozi Anglia, drugie miejsce co do ilości wywozu zajmują Niemcy, które powoli wypierają z Argentyny handel francuski. Niemcy wysyłają rocznie do Argentyny za 2 miliony pesosów wyrobów bawełnianych, $1^1/_3$ miliona pesosów wyrobów wełnianych i tyleż płótna żaglowego, 1 milion żelaza i 1 milion maszyn. Te cyfry wystarczą dla udowodnienia jak niebezpieczną dla Anglii jest konkurencya niemieckiego przemysłu; wobec tego nie jest to kaprysem, że pracodawcy nie chcą pozwolić na ośmiogodzinną pracę, raczej wypływa z dokładnego zrozumienia interesów Anglii.

Na tem kończymy o Anglii, chcemy bowiem w paru słowach opisać ruch robotniczy **w Hiszpanii**. Właśnie w grudniu 1897 r. został założony w Kadyxie, mieście portowem związek katolickich marynarzy. Podobne związki istnieją już we wszystkich miastach portowych hiszpańskich. Praca w tym kierunku wydaje w Hiszpanii obfite owoce. Dowodem tego miasto Santander, które dotychczas uchodziło za zbiór socyalistów i anarchistów. W maju zeszłego roku założono tam katolicki związek robotniczy, który obecnie liczy około 2000 członków. Zaraz na święta Wielkanocne przystąpili wszyscy ci robotnicy gromadnie do komunii św., podczas gdy dawniej mężczyzn komunikujących można było na palcach policzyć. Towarzystwo to urządza dla swych członków wieczorne szkoły, założyło kasę pożyczek i kasę chorych, z których to kas wydano w zeszłym roku dla robotników 62.000 pesetów (około 25.000 złr.).

Widzisz tedy bracie robotniku, że na całym świecie wre walka przeciw socyalistom, bo już robotnicy przejrzeli i widzą, że socyaliści nic ze swoich szumnych obietnic nie wykonali. Pieniądze to oni umieją wyłudzać od robotników na... podróże dla przywódców. A „wrogowie ludu robotniczego“ jak to katolików „towarzysze“ nazywają mało mówią, ale więcej robią, a praca ich więcej przynosi korzyści robotnikom, niż krzyki „panów towarzyszów“. *t.*

Konieczność reformy szkół.

Wszelkiego rodzaju zdobycze umysłowe i doświadczenia, jakie poprzednie generacye rodu ludzkiego w ciągu wieków zebrały, trzeba koniecznie podać i przelać w generacyę młodszą, dorastającą, która, gdy stara generacya ustąpi, wejdzie na arenę działania. — Tego wymaga postęp, cywilizacya, inaczej bowiem cofałoby się ludzkość wstecz pod względem kultury.

Skarby duchowe, jakie nasi praojcowie i my zdobyliśmy, przelewa w młodszą generacyę głównie **szkoła** — nasuwa się więc tutaj **kwestya szkolna** pod uwagę. Z drugiej strony szkoła nie tylko oświeca i uczy, ale szkoła *wychowuje młodzież*, jaką zaś ta młodzież będzie, taką będzie przyszłość i przyszłe społeczeństwo.

W obecnych czasach ustawicznie słyszymy o wielkiej biedzie i nędzy, o zbrodniach, gwałtach i występkach potwornych niekiedy, ale nie tylko słyszymy, lecz czujemy to sami dobrze i każdy powie, że teraz mamy *ciężkie czasy*. Jakby więc zaradzić złemu? Jeśli chcemy coś złego naprawić, to musimy szukać jego źródła, aby to złe tam zniszczyć. Główną rolę gra tutaj wychowanie. Wychowanie zaś, jak powiedzieliśmy, daje w głównej części szkoła. — Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę liczne zbrodnie, samobójstwa u młodszych ludzi, a często także u młodzieży szkolnej, to musimy przyjść do przekonania, że takie wychowanie jakie jest dzisiaj, jest niewystarczające, jest złe, że dzisiejsze szkoły swego zadania nie wypełniają, i że tak zwane czysto humanitarne, li tylko ku zebraniu wiedzy skierowane wykształcenie w naszych szkołach nie jest w stanie wychować takich ludzi, którzyby dzielnie stawiali czoło burzom i zawodom życia. Taka szkoła nie przygotuje młodzieży do praktycznych w życiu zawodów. Jasną jest tedy rzeczą, że zachodzi konieczna potrzeba **gruntownej reformy całego naszego szkolnictwa**.

Jeżeli tutaj jest mowa o błędnem wychowaniu, to nie można w tym względzie nauczycielom czynić zarzutu, bo większa część nauczycieli ma jak najlepsze chęci. **W systemie**, który krępuje nauczycieli, *leży złe*, dlatego nie przeciwko osobom, lecz *przeciw systemowi* należy występować.

Od reformy szkół trzeba rozpoczynać reformę naprawy całego społeczeństwa. Od wychowania w szkole, zawisł cały kierunek myśli, cały charakter człowieka, od

niego zależy, czy człowiek będzie cnotliwym czy występnym, dobrym czy złym. Wychowanie młodzieży, do której należy przyszłość, jest dla społeczeństwa bardzo ważne, a jeśli chcemy mieć dobre, sprawiedliwe, chrześcijańskie społeczeństwo, to możemy to osiągnąć jedynie, jeśli młodzież **po chrześcijańsku** wychowywać będziemy.

Jeśli chcesz drzewo wyprostować, to czyń to póki jest młode i giętkie, potem gdy wyrośnie i spotężnieje, już tego nie dokażesz.

Dziecko musi już być o tem przeświadczonem, *że istnieje wieczne, niezłomne prawo Boże, którego człowiek bezkarnie przekraczać nie może.* Musi wiedzieć, że istnieje sprawiedliwość Boska, która dobre nagradza, a złe, choćby najskrytsze, karze. Dziecko musi znać cel swego życia, że ten cel nie jest ziemski, lecz cel idealny poza grobem i że do osiągnięcia tego celu powinniśmy sobie nawzajem pomagać, czyli, że powinno mieć **pojęcie o miłości bliźniego.** Młodzież powinna mieć chrześcijański pogląd na świat, **powinna po chrześcijańsku myśleć i działać.**

Jeśli człowiek już raz popadł w samolubstwo, nabrał chęci używania i przyzwyczaił się do życia próżniaczego, stał się pasożytem — to nie potrafi już żadną miarą z tych nawyknień wybrnąć, bo „czem skorupka za młodu nawrze, tem na starość trąci“.

Musimy przeto reformę chrześcijańsko-socyalną rozpoczynać od reformy wychowania młodzieży.

Przez to zaoszczędzi się dorastającej młodzieży i społeczeństwu wiele złego, a rodzicom wiele trosk.

W tym celu będziemy umieszczać od czasu do czasu artykuliki o reformie szkoły. Szanownych pp. wychowawców i nauczycieli upraszamy o nadsyłanie swych uwag w tym kierunku.

Odpowiedź nieprzyjacielowi maszyn.

Mylisz się pan, gdy mniemasz, iż maszyna jest największym wrogiem rzemieślników, a błądzisz kapitalnie, gdy sądzisz, że najlepszem lekarstwem na nędzę rzemieślników jest wyrugowanie wogóle maszyny z produkcyi drobnego przemysłu, albo znaczne ograniczenie jej użycia. *Nie maszyna bowiem sama w sobie jest przyczyną nieszczęść i biedy społecznej*, ale tylko **złe** jej użycie i nadużycie. Zresztą zdanie pana nie jest wcale tak odosobnionem i jedynem w tym względzie, jak utrzymujesz.

Otóż niedawno temu słynny ekonomista *profesor dr. Grashey* miał mowę, w której rozwodzi się również nad zgubnemi skutkami maszyn i do tego samego co pan przychodzi wniosku. Oto jego słowa: „Cóż właściwie za korzyści przyniosła maszyna rzemieślnikom? Czyż ulżyła im pracę, ukróciła czas pracy? Gdzież tam, maszyna rozbiła jego ognisko domowe, wprzęgła tysiące w swoje koła i przedłużyła im czas pracy; ona wyrugowała rzemieślnika z prostych stosunków lokalnych i drobnych miasteczek i ściągnęła go do wielkich miast fabrycznych, gdzie w wielkich kasarniach robotniczych nędzny wiedzie żywot.

A rolnictwo jakież korzyści odniosło z postępów techniki? Dawniej przez zimę całą chłop był zajęty młóceniem zboża, dziś w 14 dniach upora się wielki gospodarz z całą młocką. Ale może parobek ma dziś lżejszą pracę, może nabycie własnego kąta dzisiaj dla niego z mniejszemi połączone trudami? I to nie. Przypływ bowiem ludności wiejskiej do miast nigdy nie był tak wielki, jak w obecnej dobie i rok rocznie tysiące tysięcy robotników rolnych przechodzi do pracy fabrycznej. „Masz więc pan słowa uczonego ekonomisty, który jednakiego w tej mierze trzyma się zdania i do tego samego dochodzi wniosku. *Opis zgubnych skutków maszyny najprawdziwszy w świecie, ale czyż wniosek stąd wysnuty prawdziwy?* Bynajmniej, *rozpacz* tylko takich środków się ima. Tak rzuca kupiec bezpotrzebnie w rozpaczy swe kosztowne towary w głębiny morskie, aby ulżyć ciężaru okrętowi, gdy burza w około szaleje.

Prawda, produkcyi maszynowej towarzyszy prawie zawsze cały szereg złego wszelkiego rodzaju: wyzysk i nędza, wycieńczenie fizyczne i skażenie obyczajów, degeneracya całych pokoleń i ruina klas średnich. Ale ten szereg nieszczęść, który za maszyną się wlecze, nie ona spowodowała, ale tylko złe jej użycie. **Przyczyna złego leży w tem, iż dzisiaj maszyna służy wyłącznie tylko kapitalistom**, iż produkcya fabryczna stała się częstokroć źródłem niesprawiedliwych zysków, jednym z najprzedniejszych czynników w tworzeniu się olbrzymich majątków w jednem ręku. Ale oddajmy tylko maszynę jej *naturalnemu* przeznaczeniu, które polega na tem, aby zaoszczędzić robotnikowi i czasu i pracy, **oddajmy ją na usługi warstw pracujących** a więc *stowarzyszeń rolniczych* i **cechów rzemieślniczych**, a zamiast nieszczęść, będzie ona tylko dobrodziejstwa rozsiewać. Bo też maszyna **ludziom** powinna służyć a nie powiększaniu się kapitałów. Takie jest jej przeznaczenie naturalne, tego wymaga rozum i porządek Boży.

Wobec tego sądzimy więc, że pan powściągniesz swą zapalczywość przeciwko maszynom i sprostujesz w tej mierze swe zdanie.

Sejmy.

W Pradze zniesiono stan oblężenia. Dnia 10 b. m. otwarto tam **sejm czeski.** Krzykacze z parlamentu **Wolf** i **Iro** zajęli najskrajniejszą lewicę. Przed rozpoczęciem sejmu, Niemcy i Czesi odbyli posiedzenia klubowe. Jedna i druga strona jest pokojowo usposobiona. **Hr. Karol Buquoi** postawił wniosek, żeby wybrano komisyę z posłów czeskich i niemieckich, którąby wygotowała wnioski w sprawie językowej. Posłowie niemieccy wchodzili do sali sejmowej *w pojedynkę*, nie kupą. **Wolfa** na każdym kroku strzegą **policyanci**, żeby jakiego guza od Czechów nie oberwał. Wniosek Reiningera, postawiony na posiedzeniu klubu niemieckiego, żeby posłowie niemieccy prowadzili w sejmie **obstrukcyą**, — odrzucono. Dotychczas mimo kilku zgrzytów jeszcze jest w sejmie spokojnie — czy Wolf z Türkiem wysiedzą spokojnie, niewiadomo. Powiadają, że jeżeli przyjdzie do zgody między Czechami a Niemcami, to cesarz w tym jubileuszowym roku koronować się będzie **na króla czeskiego.**

Sejm galicyjski rozpoczął się również dnia 10 b. m. dalsze swoje obrady. *Komisya budżetowa* odbyła posiedzenie, na którem Goldman przedłożył sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu krajowego. Komisya przyjęła wniosek referenta, udzielający Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej *absolutoryum.*

We wtorek nie było pełnego posiedzenia sejmu, obradowały natomiast komisye *administracyjna i szkolna.*

Odtąd sprawy załatwiane w Sejmie, zwłaszcza te, które nas najbliżej obchodzą, omawiać będziemy krótko i treściwie w „Grzmocie“ na osobnem miejscu.

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ojczyzna w Bochni.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe wspomnienie o życiu towarzystwa "Ojczyzna“ w Bochni, które z każdym dniem nietylko w liczbę członków wzrasta, ale swoje zadanie pożytecznie spełnia i z chlubą nosi piękne imię Ojczyzny. Nie można w milczeniu pominąć — jak członkowie z okazyi świąt Bożego Narodzenia przystąpili wspólnie do Sakramentów św. — jak z okazyi jubileuszu Ojca św. urządzili w Nowy Rok wieczorek muzykalno-wokalny, a w słowie wstępnem zaznaczyli, że jak ojców głos Ojca św. i przywiązanie do Stolicy apostolskiej — prowadziły pod Wiedeń w obronie wiary — tak głos najczcigodniejszego jubilata i przywiązanie łączy młodzież przemysłowo-rękodzielniczą w to Towarzystwo przeciw wrogom wiary św. Na wspólnym „opłatku“wzięło udział około200członków. Następnie chór z 40 członków zrobił wielkie postępy, tak że za kolendy śpiewane otrzymał uznanie wśród świąt. Ich wnioski by tytoniu nie kupować jedynie w katolickiej biednej trafice Grotowskiej — sprowadzanie wspólne wina — nauka czytania — rysunków i nauk przyrodniczych pod kierownictwem pana dyrektora Rożańskiego. Oto są czynności Ojczyzny z ostatnich dni. *Kostański.*

Organizacya krakowska.
Przyjaźń w Dąbiu.

Na Nowy Rok odbyło się u nas zgromadzenie i wspólny opłatek. Przyjechali z Krakowa ks. Sopuch, Bisztyga i p. Stróżyński prezes związku okręgowego. Ks. Sopuch przedstawił przegląd naszej pracy od lat dwóch. Wykazywał dosadnie o ileśmy postąpili — cośmy zdziałali. Co nam jeszcze brakuje, i co robić dalej? Ks. Bisztyga przemawiał o położeniu robotników — a p. Stróżyński o położeniu politycznem i o wiecu chrześciańsko-ludowem. Robotnicy przemawiali w sprawie Puchalskiego maszynisty w kościarni Fränkla i Schönberga. Na wspólnej pogadance zabawili Przyjaźniacy kilka godzin. — Sklepik w rękach prezesa Golonka rozwija się dzięki Bogu dobrze.

W Prądniku Czerwonym odbyło się dnia 2-go stycznia zgromadzenie Przyjaźni. Przemawiał ks. Sopuch, p. redaktor Ehrenberg, p. Stróżyński i ks. Kądzioła. Ks. Sopuch omawiał obecny stan organizacyi. — P. Redaktor mówił o położeniu politycznem i o stosunku wzajemnym rozmaitych stronnictw. — Stróżyński mówił o wiecu ks. Stojałowskiego i o naszem wobec tegoż stanowisku.

Tego samego dnia wieczorem odbył się **w Jutrzence** na Kaźmierzu wspólny opłatek. Dzielne to stowarzyszenie. Zorganizowane w samem centrum żydostwa spełnia znakomicie swoje posłannictwo pod wodzą pp. Bergera, Makowieckiego i ks. Kądzioły. Członkowie bardzo dobrani, ożywieni dobrym duchem — rokują jak najlepsze nadzieje dla naszej sprawy. Przemawiali p. Makowiecki, Stróżyński, ks. Łabaj, p. Wolf akademik, który całą duszą oddany towarzystwu, ks. Sopuch, ks. Kądzioła i wielu innych. Omawiano wspólnie wiele spraw tyczących naszej organizacyi.

W Przyjaźni krakowskiej w sam Nowy Rok dokonał ks. kurator dr Gołba poświęcenia nowego lokalu stow. na ulicy Garbarskiej l. 7. Przemawiał ks. Gołba i p. Stróżyński. Wieczorem wobec przepełnionej przez przyjaźniackie rodziny sali, odegrali członkowie dwie sztuczki: "Tatuś pozwolił“ i „Łobzowianie“. Ruch wielki. Niech Bóg błogosławi naszej sprawie.

Dnia 7-go b. m. w Przyjaźni krakowskiej odbyło się posiedzenie mężów zaufania organizacyi krakowskiej. Sprawa założenia zarejestrowanej kasy stowarzyszeń krakowskich w pełnym toku.

„Przyjaźń“ w Nowym Sączu.

Nowy Sącz 9 stycznia 1898.

Szereg uroczystości, zebrań i zabaw wypełnił ostatnie dwa miesiące w naszem Stowarzyszeniu „Przyjaźni“. I tak: w dniu 12go grudnia 1897. urządzonym był wieczorek ku uczczeniu pamięci powstania listopadowego. Wstępne słowo wypowiedział zastępca kuratora ks. Kotowicz. Piękny odczyt wygłosił zaszczytnie znany pan prof. Wilkosz, monologi z werwą odegrał p. Michał Kosowicz i pani Szumowska. Śpiewy prowadził przyj Strocki.

Gdy nadeszły święta Bożego Narodzenia, dnia 26go grudnia liczne grono przyjaźniaków o godzinie 5tej wieczorem stanęło do apelu, aby corocznie urządzanym podzielić się opłatkiem. Pierwsze życzenie wypowiedział ks. Kotowicz, następne zastępca prezesa przyj. Chełmoński. Po połamaniu się opłatkiem zebrani stojąc odśpiewali kolędę: „W żłobie leży“ po czem zasiedli do skromnie zastawionego stołu. Muzyka pod dzielną batutą przyj. Kosowicza odegrała parę kolęd. Pierwszy toast na pomyślny rozwój Stowarzyszenia i za

☛ Robotnicy katolicy! rozszerzajcie „Grzmot“ — bo to wasz organ. ☚

zdrowie kochanego kuratora ks. St. Sopucha wygłosił przyj. Chełmoński, następny zaś ks. Kotowicz i t. d. Kolędy i śpiewy patryotyczne towarzyszyły serdecznemu nastrojowi, jaki panował wśród uczestników. W dniu Nowego Roku wyuczone dzieci odegrały po raz pierwszy *„Jasełka“* utwór sceniczny w 3ech odsłonach, a że odegrały ze życiem i talentem, dowodem liczne oklaski ze strony publiczności. Akt 1szy, przedstawiał przyjście Zbawiciela świata; na scenie śpiący pasterze wśród lasów i gór, a na tylnem płótnie widok Betleemu oświetlony bęgalskim ogniem, przedstawiał widok imponujący. Akt 2gi, w pałacu króla Heroda. Akt 3ci, w stajence Betleemskiej. Kostyumy własne Stowarzyszenia pełne gustu i artystycznego wykonania, to dzieło przyj. Radwańskiego prezesa Przyjaźni. Bardzo bogato przedstawiali się 3ej królowie, w złotych koronach i w aksamitnych płaszczach koloru bordo, niebieskiego i żółtego. Na zakończenie danym był żywy obraz przedstawiający siedzącą N. Maryę Pannę trzymającą Dzieciątko Jezus (naturalnej wielkości) na podniesieniu, z wyciągniętemi rączkami do błogosławieństwa, wśród 3ech króli, paziów, pasterzy, pasterek i aniołów.

To też nic dziwnego, że sala wypełnioną była po brzegi, szpilki nie było gdzie włożyć, a ścisk przy kasie straszny, dalej że socyały wściekali się ze złości i jak mogli to dokuczali, afisze zdzierali bez miłosierdzia, rzucili potwarz aby zohydzić Stowarzyszenie „Przyjaźń“, lecz mimo tego wszystkiego, odegrano w dniu 6go stycznia po raz drugi z powodzeniem, a na Matkę Boską Gromniczną na ogólne życzenie po raz 3ci odegrane „Jasełka“ zostaną. Z grających na wyszczególnienie zasługują; Mały Stefan Szumowski w roli *sługi króla Heroda* ze wstępnym słowem i z życzeniem Nowego Roku, Józef Pleń w roli *starego Bartosza* (w pięknym kostyumie), Wilhelm Zalewski *„Banka“*, Benisz *„Wojtka“*, Czech *„Walka“*, Panny: Stolarczykówna, Żuchowiczówna, i maleńka 3 letnia Dzierzówna w rolach *Aniołów* z gwiazdami na głowie i skrzydłami. Egertówna, Czerniawska, Matyjaszek, Mordarska, Borkowska Marya w rolach *pasterek*, Stanisław Kozicki w roli *króla „Heroda“*, mały Konopka, Władysław Świerz, i Franc. Janicki w rolach *„trzech króli“*, (ci trzej odegrali z artyzmem i talentem nadzwyczajnym), Fiałek, Rola i Żuchowicz w roli *„żydów“*, Borkowska Walerya w roli *„Anioła śmierci“*, Zalewski starszy w roli *„djabła“*, Panna Tursówna, *„N. Maryę Pannę“*, a przyj. Wannenmacher *„św. Józefa“*.

Zaś w dniu 2go stycznia dla dzieci grających „Jasełka“ jako i dla dzieci członków urządzoną była choinka. Czarujący widok przedstawiało drzewko ubrane piernikami, ciastkami, cukierkami, przyborami szkolnemi i zabawkami, a przy zapaleniu świec, dziatwa odśpiewała kolędy. Deklamacye, monolog, i śpiewy narodowe przegradzały tę wzniosłą uroczystość. Na wzmiankę zasługują jednoaktówka odegrana przez Pannę Tursównę i małą Turską: „O ojczyźnie“.

Zwykle po takich uroczystościach lub przedstawieniach ochocze tańce zakończają pamiętną na długo chwilę.

Do urządzenia drzewka przyczyniły się Panie: Świerzowa, Krzyżanowska i Szumowska za co tą drogą, Wydział Stowarzyszenia „Przyjaźni“ składa serdeczne dzięki, jak również i ofiarodawcom.

Z Przyjaźni Czerniowieckiej.

Szanowna Redakcyo, Zacni Przyjaciele!

Z dniem Nowego Roku przesyłamy Wam z kresów naszych braterskie i przyjacielskie życzenia! Cieszymy się serdecznie, ilekroć się dowiadujemy z szanownego dziennika Waszego, jak coraz to nowe zwycięstwa nad zażartym wrogiem wiary naszej św. i miłej nam Ojczyzny odnosicie! — i szczęśliwymi się czujemy, że Wam nietylko powodzenia i pomyślności w Waszej pracy życzyć, ale także już i pięknych tejże pracy owoców winszować możemy! Czyniąc zadość przyjacielskim życzeniom Waszym, jakieście nam w jednym z ostatnich numerów „Grzmotu“ wyrazili — w którym dziękowaliście nam za ostatnie wiadomości t. j. „za już“ — a prosiliście „o jeszcze“ — dzielimy się chętnie z Wami tem, co Was zabawić i zainteresować, a początkującym „Przyjaźniom“ ku zbudowaniu posłużyć może.

Po wspaniałej uroczystości poświęcenia naszego sztandaru — czujemy się w naszej „Przyjaźni“ — ogromnie wzmocnieni na siłach i posileni na duchu! Wspaniały nasz pochód z odznakami, w zwartym długim szeregu — z tym nowym sztandarem przez miasto — do kościoła rzymsko i grecko-katolickiego, w osłupienie wprawił nieprzyjaciół naszych. Nie przypuszczali oni nigdy, aby obok nich, obok socyalnej demokracyi — czyniącej się zbawicielką społeczeństwa ludzkiego — i zabierającej monopol „czynienia dobrze“ (?!) klasie pracującej, aby obok nich — jakiekolwiek towarzystwo a więc i „Przyjaźń“ nasza ostać się mogła!

Zeszłego roku o tym czasie nasze „socyały“ jeszcze w najlepsze nas kopały. Na swoich zuchwałych zebraniach — nigdy się prawie nie odbyło bez wycieczek i napaści na Ojca św., na kościół i wiarę, a co najzabawniejsze to, że nawet duchownych jakoby na rodzaj dysputy, wzywali, chcąc się od zarzutów... oczyścić i pokazać, co to oni za sprawiedliwi! Jednem słowem ich zuchwałym wierzganiom prawie końca i miary nie było. Co niedzielę — to jakieś *nowe projekta i natchnienia* wynosili z szynków — zdawało się, że nie zadługo — najpóźniej za rok gmachem swojej budowy nad chmury się wzniosą — że szczyt tej ich *„babylońskiej wieży“* już już obłoków lada dzień dosięgnie. A dziś ta babilońska wieża, jak deszczem polana kretówka sama się rozłazi — z tych hałaśliwych fajerwerków, tylko jeszcze odrobinę swędu pozostało. Niktby nawet nie uwierzył, że tym wysoko latającym ptaszkom tak prędko skrzydełka spadną, i że tak rychło z tonu pospuszczają!

Szeregi socyalistów Czerniowieckich okropnie się przerzedziły — prewodyrów Zeplichetów zabrakło, ich następcy tylko miną nadrabiają — boćby to przecież nie pięknie było stać się „zającami“ odrazu. Trzeba przynajmniej udawać zucha i „robić dobrą minę do niepocieszney gry“, trzeba oczywiście być sobie konsekwentny, bo tego przecież sama rzecz wymaga, a zamieniać rolę Królewskiego lwa na uciekającego do kapusty zająca — to w każdym razie nie bardzo przyjemnie...

To też najlepiej i najwygodniej zachować obecnie milczenie, bo na fajerwerki już prochu zabrakło! Byliśmy bardzo ciekawi, co też z Nowym Rokiem za manewry rozpoczną, ale grobowa panuje cisza i zupełnie zdaje się, jakoby to plemie z oblicza naszej ziemi wygasło. Za to prześlicznie z dniem każdym rozwijają i rozszerzają się zastępy naszej „katol. Przyjaźni“. Członkom honorowym pragniemy na tem miejscu publiczne i najserdeczniejsze wynurzyć dzięki! Ślicznie zaznaczyli — nie już słowem ale czynem, że — sprawy „Przyjaźni katol.“ dobrze są świadomi! — i ofiarami hojnemi zadali głośny protest i kłamstwo podjudzającym żywiołom socyalnej demokracyi. Z wiadomości bieżących tem jeszcze z Szan. Redakcyą podzielić się musimy, że z okazyi świąt Bożego Narodz. rozdaliśmy dzieciom uboższych naszych „Przyjaciół“ ubrania i najróżnorodniejsze praktyczne podarunki i upominki a to: polskim, ruskim i niemieckim. — W święto 3ch Króli urządziliśmy zabawę **„Pasterzy Betleemskich“**, znowu dla dzieci tychże naszych rodzin z „Przyjaźni“. Nie nowina to wprawdzie dla Was, bo w Galicyi powszechnie to przyjęty zwyczaj, ale u nas na Bukowinie wśród tylu wyznań i narodowości, dziwnie się, miło i uroczo te nasze zabawy przedstawiają.

Daleko ważniejszą i donioślejszą jest ta wiadomość, że na gratulacye nasze Ojcu św. z okazyi jego 60 Jubileuszu kapłaństwa, otrzymaliśmy telegraficzną odpowiedź od Jego Świątobl. Leona XIII — **„że nasze życzenia z największą serdecznością przyjął — i „Przyjaźni katolickich Robotników“ swoje Ojcowskie błogosławieństwo przesyła“**. Tyle na razie czem się z Wami podzielić w braterskiej miłości możemy. Kończąc pozwalamy sobie jeszcze tę uwagę zrobić, że dotychczasowy **tytuł i nazwa** — Waszego Szanownego pisma, **„Grzmot“** całem sercem pochwalamy i żadnej w tym względzie zmiany sobie nie życzymy. Ten tytuł i imię pisma — jest tak odpowiednie, dobrane i trafne, że w warunkach jakich pozostajemy... nic lepszego i odpowiedniejszego wymyśleć się nie da. A choćbyście ostatecznie tenże tytuł i nazwę: „Grzmot“ na „kropidło na djabła“ zmienić chcieli, to rzecz w rezultacie zawszeby ta sama pozostała — a mili „towarzysze czerwonego sztandaru“, gotowiby Was jeszcze za ten despekt o obrazę honoru oskarżyć.

Ściskamy Was serdecznie, jeden za wszystkich

Przyjaźniak.

Przyjaźń w Zakrzówku.

Piszą tamtejsi Przyjaciele:

Zakrzówek, 9 stycznia 1898.

Odbyło się u nas zgromadzenie Przyjaźni. Zagaił pięknie przyj. Nowak prezes. Zastępcą przew. obrano przyj. Piotra Piekarczyka, sekretarzem Antoniego Dudka.

Zabrał głos przyj. Jan Golik mąż zaufania naszej Przyjaźni i omawiał sprawę zgromadzeń, i sprawę **Kasy chorych.**

Wszystkie stowarzyszenia mówił przyj. Golik — zbierają się często na zgromadzenia, dlaczegóż i my nie mamy mieć częstszych zgromadzeń. Co się tyczy posiedzeń zarządu, to te powinny być przynajmniej 2 razy w miesiąc po 1-ym i 15-ym. Członkowie należący do Wydziału powinni regularnie w oznaczonym czasie przychodzić. Jeśli który bez słusznego powodu nie przyjdzie lub spóźni się o 1/2 godziny, obowiązany jest zapłacić 5 ct. kary, jeżeli całą godzinę 10 ct., a gdy się to trzeci raz powtórzy, nastąpi wykluczenie z Wydziału. Powyższy wniosek poparł przyj. Nowak, prezes, a członkowie jednogłośnie przystali i potwierdzili. (Przyp. Redakcyi. Trochę to może za surowo, ale kiedy tak zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło, jest to dowodem, jak członkowie dbają o rozwój swojej Przyjaźni, i o zaprowadzenie w niej zupełnego porządku).

Omawiając sprawę kasy chorych, uskarżał się przyj. Golik, że robotnicy budowlani, którzy mając w czasie lata pracę, płacą najregularniej wkładki do kasy, ale gdy podczas zimy nie mając zarobku czasem nie mogą uiścić wkładki, już takim w zimie kasa chorych nie chce przyjść z pomocą, a nawet wcale nie przychodzi. Sprawę tę jakoś koniecznie uregulować potrzeba, bo gruby pieniądz składamy naszymi grajcarami, a tuczą się nimi tylko żydy, żydówki i wypędzeni z drukarni i innych zawodów leniuchy i zwolennicy Daszyńskiego. Jestto niesprawiedliwość i krzywda o pomstę do Boga wołająca.

(**Uwaga Redakcyi:** W niedługim czasie coś się zrobi — i skutecznie sprawę załatwi. Zarejestrowana kasa stowarzyszeń krakowskich, która jest przedmiotem obrad osobnego komitetu rozetnie ten węzeł gordyjski. Ze szponów żydowskich i ich służalców raz trzeba się nam wydrzeć).

Baczność Przyjaciele!

Z dzisiejszym numerem wysyłamy na okaz bratni robotniczy miesięcznik: „Jedność“. Redakcya zniżyła prenumeratę „Jedności“ dla prenumeratorów naszego pisma z 50 ct. na 20 ct. rocznie. A zatem kto do prenumeraty „Grzmotu“ dopłaci 20 ct., otrzymywać będzie z „Grzmotem“ przez cały rok i „Jedność“. Przyjaciół i Czytelników naszych, którzy pragną mieć i „Jedność“ upraszamy o przesłanie 20 ct. przekazem pocztowym, albo też markami listowemi pod adresem: Jerzy Kraskowski, Kraków, Sienna 5.

Redakcya „Grzmotu“.

KRONIKA.

Od Redakcyi. **Z powodu wielkiej obfitości materyału Nr. dzisiejszy wydaliśmy ze środkowym dodatkiem.**

W Prudniku w Opolskiem na Szlązku odbyli górnoszlązcy socyaliści konferencyę. Towarzysze niemieccy jak **Winter, Pfannkuch** rzucali się jak wściekli na wszystko co polskie — a nawet socyalistom polskim zarzucali, *że agitują za polskością*. „My socyaliści powinniśmy stać na gruncie międzynarodowym — powiadały socyalistyczne szwaby — ale obecnie ze względów taktycznych musimy agitować na gruncie narodowym... naturalnie niemieckim“ (aha!!!) Polacy w muzgach tych teutońskich zbawców ludzkości, to **„naród przepadły, nieistniejący“** — a zatem precz z polskością! — Czy myślicie Przyjaciele, że na te ujadania znaleźli obecni socyaliści polscy, jak **Merkowski, Morawski, Grzewiecki** — choć słówko odpowiedzi. Gdzie tam! Oni się **wypierali** polskości — na zarzut Niemców, jakoby oni chcieli **odbudowania** Polski, odpowiedzieli, że to... **śmieszne.** Polaków, którzy tego chcą nazwali **„obranymi z rozumu“.**

Cóż na to JW. Pan Poseł Ignacy z Floryańskiej Daszyński przedstawiciel 24 tysięcy, który twierdził nieraz pompatycznie, „że jedynie socyalnademokracya... odbuduje... wolną Polskę!“ Faryzeusze i zdrajcy Ojczyzny hańba wam! Zdrajców udusi własna ich podłota.

„Skarga“ wniesiona przez „towarzyszy posłów“ do trybunału o to, że im nie wypłacono dyet za te dni, przez które po wyrzuceniu z parlamentu byli dyrektorami świeżego powietrza — została przez trybunał **odrzucona.**

„Towarzysze“ lwowscy po zgromadzeniu w pasażu Hausmana chcieli przed sejmem urządzić demonstracyę — rozpędziła ich jednak policya. Kozakiewicz ma pecha.

Krzykacz Wolf wynagrodzony pieniędzmi (1600 złr.) za burdy w parlamencie, podżega niemców do „obstrukcyi“ w sejmie czeskim. Łaknie poczciwiec znowu jakiej „dyety!“ Jakże musi Daszyński zazdrościć Wolfowi powodzenia?!

Poseł katolicki Ebenhoch wszedłszy do izby poselskiej w Lincu został przyjęty przez „galeryę“ okrzykami „pfui“ — jego zwolennicy odpowiedzieli owacyjnem **„hoch!“** Ebenhoch postawi wniosek **o rozszerzenie kompetencyi sejmu.**

Trzydzieści ośm wsi w Albanii przeszły z prawosławia **na katolicyzm.**

Kapitan Esterhazy wmieszany w sprawę żyda zdrajcy **Dreyfusa**, odsiadującego karę na wyspie dyabelskiej został przez sąd **uwolniony**.

Żydek Dreyfus pomimo swoich 15 milionów, któremi rodzina chciała przekupić rozmaite figury, będzie sobie dalej siedzieć na „pokuciech".

Znowu „deportacya". Ks. Czeczot proboszcz kościoła św. Katarzyny za wypowiedzenie kazania podczas żałobnego nabożeństwa za duszę św. p. *Kornela Ujejskiego* został przez Moskali wysłany do Charkowa.

W kazaniu na temat „oddajcie Bogu, co boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego" były wzmianki o deportacyi ks. Biskupa Simona. Wszystko, co się im niepodoba załatwiają moskale na krótkiem toporzysku.

Rząd rosyjski poznał, że się zagalopował w deportacyi ks. biskupa Simona. Żeby rzecz „załagodzić" utworzył rząd nową dyecezyę w Odessie — a pierwszym biskupem mianowany **ksiądz Biskup Simon**...

Królowa angielska Wiktorya zachorowała ciężko.

W Temeszwarze w czasie świąt Bożego Narodzenia trzyletnia córeczka pewnego urzędnika pocztowego bawiła się pod gęsto oświetlonem drzewkiem. W tem od płomienia świeczki zajęła się na dziecku sukienka. Poparzone dziecko w kilka godzin umarło.

Kozakiewicz „działa". Po nieudałej wyprawie na Tarnopol gdzie „pechowy" towarzysz ze strachem przesiedział kilka godzin w domu pod l. 996 na Mikulinieckiej, chciał sobie poczciwiec naprawić nadszarganą reputacyę, i urządził dwa zgromadzenia we Lwowie w „Zgodzie" na Łyczakowskiej i w pasarzu Hausmana. W Zgodzie rozwiązał zgromadzenie kom. Urbanowicz. W pasarzu awanturowali się „towarzysze" do 11 w nocy Na krótkiem toporzysku uchwalono powszechne wybory do sejmu i potępili wniosek **posła Weigla**, żądający V kuryi sejmowej. Zakończono rozdaniem pośmiertnych kartek Badeniego, jako polityka, na których widniała *szubienica*. Pomysł to żydka wiedeńskiego *Rychtera*. Na rozrzucanie żydowskich kartek stać jeszcze Kozakiewicza. Na samodzielny jakiś pomysł i akcyę absolutnie go nie stać.

Żydek Szmul Butterteig miał tymi dniami „wielgie radoszć" — główna wygrana losów krakowskich jemu „sze wyciągnuła! Un je tero a grojser pnryc". Podobno Szmul występuje obecnie z partyi... p. Daszyńskiego i zakłada kantor „na wimianie". A soi!

Poseł Danielak składał w Skawinie dnia 5. b. m. sprawozdanie poselskie. Narodu było moc. Po dwugodzinnem przemówieniu uchwalono posłowi votum zaufania. Poseł napiętnował wódkę, jako pierwszego wroga ludu. Zachęcał do zakładania sklepików, wydzierżawiania myt i brania dostaw szutru i t. d. Na wniosek posła uchwalono domagać się utworzenia nowych mandatów poselskich dla nowych powiatów **Strzyżów** i **Podgórze**. Obywatele skawińscy żegnali na dworcu odjeżdżającego posła. Czterech socyalistycznych najmitów żydowskich zjechało do Skawiny — ale zobaczywszy takie tłumy narodu dali „fugę".

„Przyjaźń" Zwierzyniecka grała już 5 razy ku ogólnemu zadowoleniu publiczności „Jasełka" układu ks. J. Łabaja.

„Praca" krakowska przedstawia w sali starego teatru te same „Jasełka" od 3 Króli co niedzielę aż do Matki Boskiej Gromnicznej.

Rejterada. Jak klown cyrkowy, który siadłszy po „turecku" przewraca koziołki w jednym kierunku, a grzmotnąwszy w zamachu łbem o ogrodzenie cyrkowego koła — z tym samym zamachem rzuca się w tył i nowe wywraca kozły — tak właśnie obecnie zrobił pan poseł *Daszyński*. Zapatrzywszy się na Winkowskiego „w dzień św. trzech Króli" datował swój manifest do *intelligencyi*. I o dziwo w tem piśmie ten człowiek, łżący tyle razy świętości nasze religijne, chce obecnie uchodzić za katolika — sługus niemieckich warchołów — **za Polaka**. — Wilk ubiera się w owczą skórę — lis bierze na siebie kontusz! Nie ma głupich panie pośle! My **czynów** chcemy — poprawy **w działaniu** — nie w słowach, któremi pan tak kręcisz, jak szewc skórą. My robotnicy uwierzymy, żeś pan katolik, jeśli cię ujrzymy w poście w gronie naszem na rekollekcyach i u kratek konfesyonału. Uwierzymy, żeś Polak, jeśli te krzywdy moralne i materyalne, któreś ludowi wyrządził, wynagrodzisz, jeśli odwołasz wszelkie ujadania na Polskę i uczucia nasze nardowe — jeśli lud, któryś żydom, za ochłapy na Naprzód zaprzedał, ze szponów żydowskich wyrwiesz. Nim to nastąpi — „ne zdurysz aptekara szajdewaserom"!

Bebel oszczerca! Jedno pisemko krakowskie (z tych lepszych) bardzo często pisze **o Beblu**, tym ojcu socyalizmu, przytacza jego mądre(?) zdania i mowy wygłaszane w parlamencie niemieckim. Dla uzupełnienia sylwetki tego wielkiego męża chcemy także opisać jeden fakt. Na jednem posiedzeniu parlamentu niemieckiego uderzył **Bebel** w gwałtowny sposób na redaktora **Finka**. *Fink* poprawił niegdyś broszurę napisaną przez koszykarza **Fiszera**. Fischer był poprzednio gorliwym, „towarzyszem," ale po paru przykrych doświadczeniach z towarzyszami wystąpił z partyi i swoje doświadczenia i uwagi spisał w broszurze, którą *Fink* poprawił. **Bebel** mszcząc się za to powiedział w parlamencie o Finku, że jest **fałszerzem weksli**. Według urzędowego protokułu parlamentarnego powiedział Bebel, że Fink **był skazany** w Ameryce za fałszerstwo weksli. „To com powiedział opieram na **faktach** i **opowiadaniu** pewnej osoby, która jest dobrze poinformowaną". Fink wezwał Bebla, ażeby swoje zarzuty ogłosił poza parlamentem, a wtedy odpowie na nie... **zaskarżeniem go o potwarz**. Bebluś się zląkł i rzeczywiście ogłosił swoje zarzuty, ale w jaki sposób? Oto że „Fink był **podobno w Ameryce skazany**". W drugiem zdaniu opuścił Bebel słowo **„faktach"**, więc zostało samo „opowiadanie". Tę „poprawkę" spostrzegł jeden z posłów i zwrócił na nią uwagę prezydentowi Izby. **Fink wytoczył Beblowi proces o potwarz**. W Berlinie wydaje jeden dziennik socyalistyczny co roku spis tych towarzyszy, którzy w tym roku zostali skazani „za walkę o prawa ludu". Jeżeli Bebel zostanie skazany — a pewnie tak będzie — to zyska ów spis pierwszorzędnego „męczennika". Tacy to są ci męczennicy" **w rzeczywistości**...

Pod Chodorowem odbywały się w sierpniu tego roku manewry artyleryi. We wsi **Żyrawie** wytratowano ziemiopłody na gruntach chłopskich i dworskich. Osobna, *zaprzysiężona komisya taksacyjna* oszacowała szkodę i swoją opinię wysłała do starostwa **w Bóbrce**. Upłynęło prawie pół roku, a o załatwieniu sprawy **ani dudu**! Tymczasem urząd podatkowy bez litości egzekwuje chłopów żyrowskich za podatki!

Postępowanie takie, to najlepsza woda na młyn socyalistów i radykałów. — Więcej o tem pisać zbyteczne.

Miłe pisemko socyalistyczne — ściągające z „chłopów" prenumeratę bardzo **regularnie** — wychodzące jednak **nieregularnie** — a podpisywane przez *Sułczewskiego*, z całą wściekłością rzuca się na ks. Stojałowskiego za jego ostatnie kroki. Literackiemu temu potworkowi brakuje wprost wyrazów na zohydzenie ks. Stojałowskiego. Myli się jednak „tow." Sułczewski, jeśli sądzi, że tym sposobem potrafi przedłużyć mizerny żywot swojego jednorocznego suchotnika.

Socyalistyczne to pisemko ogłasza że jego „redaktora" tow. Bałandę zaskarżyła prokuratorya państwowa za zbrodnię gwałtu publicznego, dlatego redakcyę objął tow. Sułczewski — który już siedział 3 lata na Wiśniczu za usiłowane morderstwo i zbrodnię gwałtu publicznego. Z tego widać że tam nie ma chyba ludzi czystych, kiedy się „tacy zastępują". Gdy jeden idzie przed kratki sądowe — zastępuje go kryminalista.

Winkowskiego spotkała zasłużona pochwała ze strony socyalisów. Za jego list pochwalili go ładnie — bojąc się jednak, żeby ich strony kiedy nie opuścił przypominają mu wyraźnie, że „*Winkowskiemu w Tarnowie socyaliści dopomogli do zwycięstwa*". Wyznanie to ze strony samych socyalistów tłumaczy nam dosadnie „walenie się w dubeltówkę" posła z wrogami ludów słowiańskich. Robił to zatem Winkowski **przez wdzięczność** dla socyalistów za pomoc przy wyborach. **Bojce** i **Krempie** socyaliści przy wyborach uie pomagali — dla tego mogli głosować **według swego sumienia**.

Na wyspie Sycylii w miejscowości *Siculiana* urządzili robotnicy wiejscy dnia 2-go stycznia demonstracyę. Ekscendenci idąc z okrzykami „*dajcie nam robotę, dajcie nam chleba*," zabili wystrzałem z pistoletu jednego włościanina, poranili parę osób, a wreszcie podpalili budynek rządowy. Policya miejscowa przywróciła spokój.

HUMOR.

Cięta odpowiedź. I. Pasażer (wchodząc do przepełnionego tramwaju): „Przepraszam, czy Arka Noego już zapełniona?"

Pasażer II: „Brak jeszcze *osła*, proszę niech pan wejdzie!"...

Anegdota: Franciszek I chcąc jednego z najuczciwszych ludzi swojego czasu wynieść na wysoką godność duchowną, zapytał go wprzódy, czy jest szlachcicem „Najjaśniejszy Panie" — odpowiedział ksiądz — „w Arce Noego było trzech *rodzonych braci*, nie wiem zatem od którego *pochodzę*".

Doktór: „Jakże tam z waszym snem Wojciechu, czy możecie teraz dobrze sypiać?"

Wojciech: „E! gdzietam, proszę pana doktora, ani oka w nocy zmrużyć nie mogę!"

Doktór: "To wam zapiszę lekarstwo na sen".

Wojciech: „I to nic nie pomoże, bo ja jestem: stróżem nocnym!"

W sądzie. — Panie Szmul Piperment, oskarżony jesteś o potwarz... co masz na swoją obronę?

— Po pierwsze to nie jest potwarz, bo ja jemu biłem po plecach, po drugie, skarżący nie ma świadków, bo w tę porę nikogo na podworcu nie było — a po trzecie, że ja jego nigdy w życiu nie widziałem, na co gotów jestem wykonać przysięgę.

Myśli o pracy i życiu.

I.

„Praca ludzi wzbogaca"
Wysoko ich stawia;
Idąc według przysłowia
Żyd lichwę uprawia.

II.

Praca *matką* wszystkiego dobrego"
Wie to dobrze jak goj, tak i żyd
Ale *ojcem* wszystkiego złego
To zapewne jest żydowski spryt.

SZARADY.

I.

Pierwsze i trzecie zbrojnych gromada;
Drugie objaśnia — powód przedkłada.
A wszystko razem samo się chwali,
Z nieudolnymi idzie pomalej.

II.

Pierwsze odszukasz pomiędzy głoskami,
Drugie i trzecie zwiesz skromniej pałkami.
Całość wśród lata myśl truje wesołą,
Potu kroplami okrywa Twe czoło.

Ułożył *W. B. Schoen*.

Rozwiązanie szarad z Nru 2go: I **Na-bój II Kęs, sęk**. Dobre rozwiązanie obu szarad nadesłali pp: **Karol Sechorz** zecer drukarni Anczyca. **F. Pieradzki** z Dębnik. **J. Wincerz** z Krakowa. **Ks. J. K.** z Uszwi. Tylko pierwszej **p. Santowicz** ze Star. Sącza. **Mania Komorowska** ucz. II kl. szk. św. Tomasza w Krakowie, pierwszą co do sensu dobrze, drugą całkiem dobrze. Przy losowaniu premia przypadła **Ks. J. K.** z Uszwi. Odesłaliśmy zaraz.

Premią za rozwiązanie szarad z tego Nru jest powieść Sienkiewicza **„Za chlebem"**.

Skrzynka na listy.

Rzym. *W. Ks. Władysław Kochowski*: Za list i wiadomości serdecznie dziękujemy. List niebawem

Kozy. *W. Ks. Błonarowicz*. Będziemy się starać. Za życzliwe słowa i zachętę Bóg zapłać.

Biała. P. Jak Kaszycki. Za nuty i pracę dziękujemy. Niebawem wydrukujemy razem z drugim wierszem i nutami.

Stanisławów. pp. A. K. i M. K. Nabywajcie w księgarni p. Doboszyńskiego.

Kraków. *Mania Komorowska ucz. II kl. szkoły św. Tomasza*. Rozwiązania nie otrzymaliśmy z Nowego Roku. Umieszczamy zawsze. gdy dostaniemy.

Podgórze *p. Wieczorek*. Na pierwszy list jest odpowiedź w Nrze Gwiazdkowym. Pismo nasze w pierwszym rzędzie jest *robotniczem* — poprostu brak miejsca na obszerne omawianie spraw włościańskich. Na drugi list odpowiemy. Tymczasem Bóg zapłać.

Roztoki *p. Wojciech Stetkiewicz*, „Grzmot" wysyłać będziemy nadal. Z listu skorzystamy. Co do końcowej sprawy także coś zrobimy. — List śliczny.

Tarnów. *W. P. Marya Gerżabkowa*. Bardzo będziemy wdzięczni za wszelkie objaśnienia — Dla poinformowania ogółu umieścimy w „Przyjacielu sług".

„Przyjaźń" tarnopolska gorące dzięki składa wszystkim „Przyjaźniom" przyjaciołom i krakowskiej „Opiecie nad terminatorami" za listy i telegramy z życzeniami nadesłane w dniu zawiązania naszej katolickiej organizacyi.

Podziękowanie.

Łaskawemu Dobrodziejowi, który stałym datkiem idzie w pomoc naszej katolicko-robotniczej organizacyi, oraz za prawdziwą życzliwość okazywaną nam i na innem polu, przesyłamy staropolskie „Bóg zapłać" i kwitujemy pod J. G. odbiór 5 złr.

Antoni Stróżyński.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Jerzy Kraskowski.